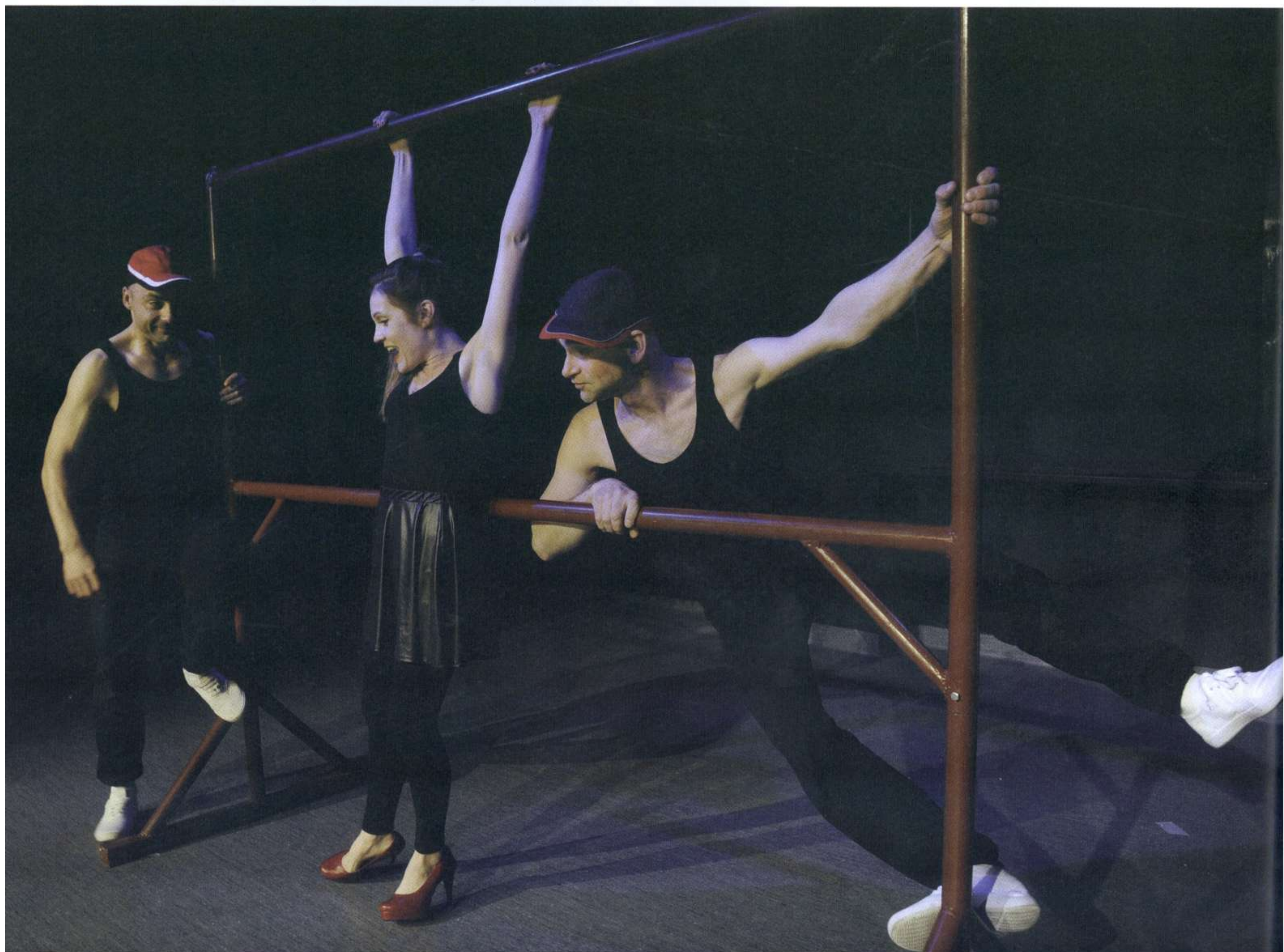


Trzy siostry, które robią swoje

AUTOR: AGNIESZKA RATAJ

Stare Miasto w Warszawie nie jest miejscem, które kojarzy się z teatrem. Żeby go odnaleźć wśród tłumu turystów, dorożek i sezonowych zabawiaczy ulicznych, trzeba wspiąć się na trzecie piętro Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej przy ulicy Jezuickiej. To tutaj znalazły swoją scenę siostry Fijewskie.

Naga Praga, reż. Natalia Fijewska-Zdanowska, Scena Staromiejska SCEK (2014)





fot. Albert Zawada / Agencja Gazeta

Siostry, reż. Natalia Fijewska-Zdanowska, Teatr Młyn w Warszawie [2008]

■ Natalia Fijewska-Zdanowska, Zuzanna Fijewska-Malesza i Agata Fijewska od lat budują swój autorski artystyczny repertuar nieco na uboczu. Jest on daleki od skandalizowania i przemijających mód, ale nie ucieka od aktualnych tematów. Dobitnie wybrzmiewają w nim przede wszystkim kobiece doświadczenia, o których artystki potrafią opowiadać szczególnie boleśnie i przejmująco, choć nie bez uśmiechu.

Artystyczna rodzina Fijewskich

Tradycje artystyczne w rodzinie sióstr Fijewskich były obecne od lat. Nazwisko rozślawił Tadeusz Fijewski, niezapomniany pan Anatol z filmów Jana Rybkowskiego, Ignacy Rzecki z *Lalki* w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa czy stary Czereśniak w serialu *Cztery pancerni i pies*. W teatrze jako choreografka i reżyserka pracowała także siostra Tadeusza – Barbara Fijewska oraz jego brat – Włodzimierz, reżyser i aktor lalkowy. To właśnie od wizyt w teatrze lalkowym zaczęły się sceniczne fascynacje sióstr Fijewskich, przeniesione najpierw do domu w formie zabaw. W szkole podstawowej powstał Teatr Sióstr Fijewskich, a wyjazdy ze spektaklami na festiwale i styczność z innymi grupami młodzieżowymi ugruntowała zainteresowania dziewczyn.

Droga do własnej sceny sióstr była dość kręta. Natalia próbowała po liceum dwa razy zdawać na reżyserię w Akademii Teatralnej. Bez powodzenia. Zamiast tego zdobywała doświadczenie w Laboratorium Dramatu Tadeusza Słobodzianka. Do szkoły teatralnej nie dostała się także Zuzanna, która jednak po poruszającej roli w monodramie *Głuchoniemoc* i brawurowym występie w *Pawiu królowej. Operze praskiej*, wystawionym przez Jacka Papisa w nieistniejącym już Teatrze Wytwórnia, usłyszała od profesorów na uczelni, że studia są jej już niepotrzebne – przecież jest aktorką. Zdała więc w 2008 roku eksternistyczny egzamin na aktora dramatu. Obie siostry ukończyły natomiast filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Agata zaś zdecydowała się na nieco inną drogę edukacyjną. Ma za sobą studia w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej, ale stale występuje w spektaklach pokazywanych na Scenie na Poddaszu i śpiewa w zespole Nocny SuperSam.

Świadomość seksualna w czasach „Bravo”

Przełomem w działalności artystycznej sióstr Fijewskich stał się monodram *Głuchoniemoc*, napisany i wyreżyserowany przez Natalię

w 2004 roku, spektakl, w którym obsadziła siostrę Zuzannę. Szesnastoletnia A. z Grodziska, w ciasnawej zielonej bluzie dresowej, skurczona na krzeselku w poczekalni gabinetu lekarskiego, czekała w nim na wynik badania przed sprawą sądową o ustalenie ojcostwa. Dziewczynom świetnie udało się zbudować portret kompletnie opuszczonej przez najbliższe otoczenie nastolatki z rozbitej rodziny, wychowanej w latach dziewięćdziesiątych. Posługując się prostymi zdaniami i nieporadnymi podpórkami językowymi w rodzaju „no...” i „bo...”, na długo przed kobiecym międzynarodowym zrywem #metoo, bohaterka opowiadała historię upicia i wykorzystania jej przez studenta, którego imienia nawet nie poznała. Wobec życiowego dramatu została pozostawiona samej sobie. Wszystkie autorytety wokół – matka, ksiądz i nauczyciele – zawiodły, usiłując zamieść problem pod dywan.

Monolog bezradnej dziewczyny, czerpiącej wiedzę o seksie z młodzieżowych pisemek, które pojawiły się na polskim rynku w latach dziewięćdziesiątych, dotkliwie obnażał podwójne standardy polskiej moralności. Z *Głuchoniemocą*, wystawianą początkowo w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki, siostry Fijewskie objechały festiwale teatru niezależne-



fot. Katarzyna Chmura-Legiełkowska

Niedzielne popołudnie, reż. Natalia Fijewska-Zdanowska, Teatr Młyn w Warszawie (2018)

go w Polsce, zdobywając liczne nagrody. Najważniejsze jednak było doświadczenie wspólnoty z publicznością. Często po obejrzeniu spektaklu Zuzanna wysłuchiwała podziękowań i osobistych zwierzeń widzów, czym czuła się nieco zakłopotana. W jednym z wywiadów wspominała, jak po pokazie spektaklu na Przeglądzie Monodramu Współczesnego w Starej Prochoffni jurorzy poprosili ją o spotkanie, stwierdzając ze zdziwieniem: „O, jaka ładna!”.

Podglądanie codzienności

Ze swoim następnym spektaklem siostry Fijewskie trafiły na scenę Teatru Wytwórnia działającego w latach 2005–2010 w praskiej Wytwórni Wódek „Koneser”. W *De-naturacie* (2007) zaglądały do mieszkania średnio-zamożnej, przeciętnej rodziny ze starannie skrywanym problemem alkoholowym. Zuzanna wcielała się w nim w energiczną dziewczynę, która nie jest w stanie odejść od swojego męża – nieudacznika i alkoholika (w tej roli Rafał Kosecki) – bo ksiądz mówi, że rozwód to

grzech, a matka wzięła pięcioletni kredyt na urządzenie im wesela. Bohaterka bierze więc na siebie odpowiedzialność za utrzymanie rodziny i zachowanie twarzy przed innymi. Surowy styl gry aktorów i umowna, kameralna przestrzeń małego mieszkania, którą stworzyła kilkoma zaledwie elementami debiutująca w teatrze scenografka Agata Skwarczyńska, znowu stawiały widza w sytuacji podglądacza problemów codzienności.

We współpracy z Teatrem Na Woli i Adamem Sajnikiem z Teatru Konsekwentnego Fijewskie wystawiły rok później kolejną sztukę pod tytułem *Siostry* (2008). Tym razem zaprosiły widzów do postindustrialnej przestrzeni Starej Drukarni na Woli przy ulicy Ogrodowej. Samo miejsce doskonale zagrało w spektaklu opowiadającym o pretensjonalnym offowym artyście (w tej roli Sajnik), który wykorzystując naiwność i uczucia dwóch siostr (Agata Fijewska i Zuzanna Fijewska), wchodzi z nimi w toksyczne relacje. Psychodrama w dość kłóliwy sposób pokazywała warszawski świat studentów

-artystyczny – ten wątek powracał także w późniejszych przedstawieniach siostr Fijewskich. Ich dystans wobec „warszawki” miał swoje źródło w dzieciństwie, które siostry spędziły w Teresinie, ale i w późniejszym okresie nauki w stolicy. W cytowanym wywiadzie Natalia Fijewska-Zdanowska wspominała o swoim odwiecznym borykaniu się z poczuciem miejsko-wiejskiej „dwupochodzeniowości”, które jednak dało jej swoiste spojrzenie z zewnątrz, widoczne w jej twórczości.

Siostry Fijewskie na Starym Mieście

Pod koniec 2008 roku siostry Fijewskie dostały wreszcie szansę na własną, stałą scenę. Wicedyrektor Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej – Wojciech Feliksiak – zaproponował im prowadzenie Teatru Staromiejskiego przy Jezuickiej 4. W repertuarze znalazły się ich dotychczasowe realizacje: *Głuchoniemoc*, *De-naturat*, *Siostry* oraz *Kalimorfa* w reżyserii Marka Kality, przeniesiona na Stare Miasto z Teatru Wytwórnia.

Pierwszą premierą był muzyczny monodram Agaty Fijewskiej *Piąta rano* z tekstami Natalii i muzyką Joanny Cieśniewskiej (2009). Nawiązując do najlepszych tradycji piosenki literackiej, Fijewskie kolejny raz mocno akcentowały perspektywę kobiecą. Bohaterka spektaklu, dwudziestoletnia dziewczyna, wyśpiewywała swoje dotychczasowe życie po nieprzespanej nocy na przyjęciu weselnym. Jej nieudana próba ucieczki z małego miasteczka kończyła się powtórzeniem drogi matki: przypadkową ciążą i przymusowym ślubem z niekochanym mężczyzną. Niedzisiejszy urok monodramu i udana kreacja Agaty Fijewskiej w roli nieszczęśliwej panny młodej przyniosły Teatrowi Młyn Grand Prix VII Ogólnopolskiego Przeglądu Monodramu Współczesnego organizowanego przez Starą Prochoffnię.

Między piosenką literacką a psychologią

To właśnie spektakle kontynuujące długoletnią tradycję polskiej piosenki literackiej z jednej strony, a z drugiej: kameralne, psychologiczne portrety bohaterów naszej codzienności – stanowią trzon twórczości Natalii Fijewskiej-Zdanowskiej i dalszych działań Teatru Młyn na Starym Mieście. „Sklonność do psychologizowania wynika po części z naszego wychowania” – przyznaje Fijewska-Zdanowska. „W domu, gdzie oboje rodzice czynnie pracowali jako psycholodzy, nie dało się uniknąć tendencji do analizowania i prze-

ty. Udaną rolę ekstrawertycznej matki, usiłującej pogodzić role gospodyni domowej, niańki, kochanki i kobiety pracującej zawodowo, stworzyła w tym przedstawieniu Paulina Holtz, której dyskretnie partnerował na scenie nieco wycofany w roli egocentrycznego lekarza Rafał Kosecki.

Rodzicielstwo bez lukru, ale tym razem ze sporą dawką czarnego humoru, wyśpiewane zostało także w spektaklu *Sex, rosół i pieluchy* (2018), tym razem w reżyserii Jarosława Boberka, z tekstami piosenek napisanych przez Fijewską-Zdanowską. Przygotowany został specjalnie z myślą o rodzicach małych dzieci (dla maluchów w jego trakcie organizowane są warsztaty artystyczne) i bez ogródek opowiada o blaskach i cieniach opieki nad nimi. Piosenki o niemowlęcej kupie, nocnym karmieniu, walce z wszami przynoszonymi z przedszkola i ukochanej rozrywce wszystkich rodziców, jaką jest ucieczka do idealnych wnętrz mieszkalnych w sklepie IKEA, budzą wyjątkową radość na widowni połączonej wspólnymi doświadczeniami i wyzwolonej choć na chwilę od ukochanych, ale doprowadzających czasem do szału dzieci.

Paulina Holtz gra ponownie sfrustrowaną matkę w najnowszym spektaklu Teatru Młyn *Niedzielne popołudnie* (2018), w którym razem z Michałem Sitarskim tworzy psychologiczny portret pary w kryzysie małżeńskim. Wychowanie wymagających bliźniaków, zawodowe obowiązki, kolejna ciąża i narastające poczucie osa-

miejsu znajduje się on sam. Nie chcemy dawać żadnych gotowych recept, ani pouczać kogokolwiek, chcemy, aby nasze spektakle pomagały w zyskaniu szerszego oglądu rzeczywistości wokół nas”.

Groteskowe maskarady

Nieco inny temperament pokazuje Fijewska-Zdanowska w takich spektaklach jak *Maskarada gminy* (2016), *Niunia* (2012) i *Naga Praga* (2014). Można w nich dostrzec sporo dystansu do tworzonego świata, ale też upodobanie do groteskowego przerysowania postaci.

W *Maskaradzie gminy* w śmieszno-straszny sposób zostaje pokazane zarządzanie społecznością przez cwane go wójta (Jarosław Boberek), podsycającego i umacniającego istniejące w niej podziały światopoglądowe. Tytułowa bohaterka *Niuni* (Agata Fijewska) marząc o samorealizacji, trafia do agencji reklamowej kierowanej przez upiornie zaśmiewającą się panią menadżer, której celem jest sprzedawać wszystko i wykorzystać teksty pisane przez Niunię. *Naga Praga* to obraz prawego brzegu Warszawy widzianego oczami hipsterów prześiadujących nad drogimi drinkami w coraz modniejszych knajpkach, którzy w alkoholowym zamroczeniu przeistaczają się w dresiarzy (Adam Krawczuk i Sławomir Pacek) i lumpkiary (Agata Fijewska) targujące się o każdą złotówkę w ciuchlandzie. Jednak nawet przyglądając się sprawom politycznym, razem z Teatrem Młyn jesteśmy daleko od otaczającego nas na co dzień zacierzewienia. W każdym z przedstawień siostry Fijewskie wraz z zapraszanymi do współpracy aktorami z innych scen starają się mimo wszystko zrozumieć swoich bohaterów, zaprezentować racje każdej strony, pozostawiając ich ocenę widzowi.

Jak określić uprawiany przez nie teatr? Z pewnością może on nosić miano kobiecego, choć dla środowiska nowej fali feminizmu będzie może zbyt mało radykalny. Na scenie Teatru Młyn raczej nie wybrzmiewają rewolucyjne hasła, które mają ambicje zmieniania świata. To miejsce dla widza ceniącego sobie intymny kontakt z twórcami znającymi wartość każdego wypowiedzianego przez siebie słowa i mówiącymi półgłosem o sprawach, które dotyczą większości z nas. Dziesięcioletnia działalność przy Jezuickiej i wierna publiczność, jaką pozyskały siostry Fijewskie, robiąc swoje i nie oglądając się na żadne teatralne mody, są dowodem, że nieustająco jest zapotrzebowanie na taką rozmowę. ■

Na scenie Teatru Młyn nie wybrzmiewają rewolucyjne hasła. To miejsce dla widza ceniącego sobie intymny kontakt z twórcami.

pracowania różnych emocji. Do dziś to rodzaj obciążenia. Kiedy zastanawiam się nad rozwiązaniem jakiegoś problemu, po prostu chętnie wysłałabym kogoś na terapię” – żartuje.

W repertuarze Teatru Młyn znajdują więc coś dla siebie znerwicowane matki małych dzieci, nieustannie zmagające się z presją osiągnięcia ideału doskonałego macierzyństwa lansowanego w mediach. Tak jak bohaterka *Gabinetu* z 2010 roku. Przypadkowo zamknięci w tytułowym pomieszczeniu na całą noc pedantyczny lekarz i pacjentka, skazani na swoje towarzysztwo, odbywają długą intymną „rodaków rozmowę”, odkrywając małe życiowe drama-

motnienia w ich związku doprowadzają do wybuchu wzajemnych pretensji i urazów w trakcie tytułowego popołudnia, które mieli spędzić na wspólnym świętowaniu rocznicy związku. Sporo tu trafnych obserwacji relacji damsko-męskich, dalekich jednak od stereotypów i obarczania winą za kryzys małżeński tylko jednej strony. Fijewska-Zdanowska po raz kolejny pokazuje tym tekstem, jak celnie potrafi sportretować ludzką codzienność.

„W taki sposób postrzegam misję naszego teatru” – mówi autorka i reżyserka spektaklu. „Zależy mi na tym, aby poszerzał świadomość widza, skłaniał do zastanowienia się, w jakim